

magura

BIULETYN MAGURSKIEGO PARKU
NARODOWEGO

nr 2 (25) LIPIEC - WRZESIEŃ 2021
(kwartalnik bezpłatny)



W numerze:

Cerkwie w Żydowskiem

Płazy i gady

Nasiężrzał i podejrzon

W numerze:

Od redakcji	2
Akcja Żaba 2021	3
Rzekotka drzewna	3
Węże MPN	4
Cerkwie w Żydowskiem	6
Kwiat paproci	12
O lesie	16
Przyroda mniej znana	18
Do poczytania „Pieśń Ziemi”	19
Młody przyrodnik	20

Zdjecie na okładce:

Cerkiew w Żydowskiem, fot. zbiory J. Kowalika
Redaguje zespół:

Sławomir Springer - red. naczelny
Magdalena Kuś, Iwona Sochacka,
Agnieszka Nowak, Małgorzata Pichura,
Ewa Wygonik, Urszula Olchawa, Sławomir Basista.

Wydawca:

Magurski Park Narodowy
Krempna 59, 38-232 Krempna
tel./fax 13 441 40 99, 13 441 44 40
e-mail: mpn@magurskipn.pl

Skład: Wiktor Ochwat Druk: Triada

Niniejszy materiał został opublikowany
dzięki dofinansowaniu NFOŚiGW.
Za jego treść odpowiada wyłącznie
Magurski Park Narodowy



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej

Od redakcji – MAGURA 25 razy

Szanowni Czytelnicy!

Rok temu Magurski Park Narodowy obchodził swoje 25 urodziny, a tymczasem przed Państwem 25. wydanie kwartalnika MAGURA. Pierwsze ukazało się 28 listopada 2014 roku i wyglądało nieco inaczej. MAGURA przeszła zmiany szaty graficznej, rozrosła się z 16 do 20 stron i - last, but not least - początkowo wydawana na papierze kredowym, dodatkowo nasyconym farbami i lakierami, obecnie wydawana jest na papierze offsetowym, który nie obciąża środowiska aż tak bardzo jak ten pierwszy (jest prostszy w produkcji i niepowlekany). MAGURA z założenia miała być łącznikiem między Magurskim Parkiem Narodowym a społecznością bliższą i dalszą. Czy to się udało? W jakimś sensie na pewno, w innym nie, być może za sprawą błyskawicznego rozwoju mediów społecznościowych, które stały się dla wielu ludzi podstawowym źródłem czerpania informacji o otaczającym świecie. Do redakcji docierają informacje o Czytelnikach, czekających na kolejne wydania, cieszymy się ogromnie i tym bardziej mobilizujemy się do dalszej pracy. Przyszłość rysuje się pod kątem dalszych zmian, między innymi co do form i długości prezentowanych treści. Ważne dla nas jest to, aby MAGURA wywierała pośredni wpływ na ochronę naszego wspólnego, ogólnonarodowego dziedzictwa, którym jest Magurski Park Narodowy. Drogą do tego jest informowanie Czytelników o walorach przyrodniczych Parku oraz uwrażliwianie na piękno i kruchość natury, domu wszystkich istot żywych, za który to dom my, ludzie, jako gatunek globalnie dominujący, jesteśmy odpowiedzialni.

Tymczasem bieżący numer MAGURY stoi pod znakiem historii cerkwi w nieistniejącej wsi Żydowskie. Z ogromną satysfakcją zamieszczamy rozległy artykuł świetnego znawcy tematu - Damiana Nowaka, zawierający informacje nowe, niepublikowane wcześniej, tak, jak i unikatowe fotografie archiwalne. Owocnej lektury!



Akcja Żaba 2021

Józef Różański, Zespół ds. Ochrony Przyrody MPN



Siatki przy drodze w Małym Lasku, fot. J. Różański

Podobnie jak w roku ubiegłym, tegoroczną „Akcję Żaba” (ochronę płazów podczas wędrówek do zbiorników wodnych na rozród) przeprowadzono w trzech lokacjach, tj. już po raz siedemnasty w Małym Lasku opodal Nowego Żmigrodu, po raz trzeci w Foluszu i po raz drugi w Bednarce. Pod Małym Laskiem siatki ustawione zostały także dla płazów powracających. W ramach akcji zabezpieczona została również droga przez Nieznajową, by wesprzeć tamtejszą populację żaby trawnej i ropuchy szarej. Pomimo sprzyjających w tym roku warunków do rozrodu płazów, związanych przede wszystkim z dużą ilością wody, spadkowy trend populacji ropuchy szarej w Małym Lasku i Foluszu niestety się utrzymał. Niemniej mamy nadzieję, iż w przyszłym roku sytuacja ulegnie poprawie. W ramach podsumowania pragniemy poinformować, że pod Małym

Laskiem przeniesionych zostało 814 ropuch szarych, 18 żab trawnych i 9 żab zwinek, potwierdzających obecność tego gatunku płaza w tej części Parku. Z kolei w Foluszu pracownicy MPN przeniesli w sumie 316 ropuch szarych, 47 żab trawnych, 2 salamandry plamiste oraz 4 traszki grzebieniaste. W Bednarce natomiast udało się tym razem przenieść 20 ropuch szarych i aż



Salamandra plamista, fot. J. Różański

1073 żaby trawne. Niewątpliwie wiele płazów zostało uratowanych również wskutek prewencyjnych działań w Nieznajowej. Wzorem roku ubiegłego Dyrekcja oraz pracownicy MPN pragną podziękować wszystkim osobom zaangażowanym w tegoroczną „Akcję Żaba”, wyrażając nadzieję, że ta owocna współpraca, mająca na uwadze nasze wspólne dobro, jakim jest przyroda Magurskiego Parku Narodowego, będzie kontynuowana również w przyszłości.

Drugie stwierdzenie rzekotki drzewnej w MPN

Józef Różański, Zespół ds. Ochrony Przyrody

W trakcie monitoringu płazów, realizowanego wiosną 2021 roku przy północnej granicy Magurskiego Parku Narodowego, zaobserwowano kilka osobników rzekotki drzewnej (*Hyla arborea*). W latach wcześniejszych obecność jednego osobnika tego nad wyraz ciekawego gatunku płaza bezogonowego odnotowano także w południowo-wschodniej części MPN. Obserwacje te potwierdzają, że rzekotki występują w części Beskidu Niskiego, w której zlokalizowany jest Park. Warto nadmienić, iż rzekotka drzewna jest jednym z dwóch przedstawicieli rodziny rzekotkowatych w Polsce, po wyodrębnieniu przez naukowców gatunku rzekotka wschodnia z populacji rzekotek drzewnych, występujących na wschodzie kraju. Obie rzekotki to jedyne płazy w naszym kraju, wykazujące nadrzewny tryb życia. W zależności od czynników środowiskowych, takich jak: pora roku, rodzaj



Rzekotka drzewna z okolic Bednarki, fot. J. Różański

podłoża, czy wilgotność powietrza, rzekotki zmieniają barwę. Przeważnie jednak kolorem dominującym na ciele rzekotki jest kolor zielony, co sprawia, iż bardzo trudno ją wypatrzeć pośród traw, liści lub szuwarów. Znacznie łatwiej ją usłyszeć, niemniej rzekotki przeważnie rozpoczynają koncert dopiero po zmroku.

Węże Magurskiego Parku Narodowego

Józef Różański, Zespół ds. Ochrony Przyrody

Pośród muraw magurskich dolinek, między łanami gęstych traw lub na ogrzanych promieniami słonecznymi kamieniach, można niekiedy napotkać wygrzewające się, pokryte łuskami, tajemnicze stworzenia. Wśród wielu wędrówców przemierzających magurskie szlaki mogą one wywołać niepokój, a nawet strach. Zawsze wzbudzają zainteresowanie. Oczywiście mowa o węzach. Podobnie jak inne, żyjące współcześnie gady, węże są zwierzętami zmiennocieplnymi, co jest przyczyną ich porannych, słonecznych kąpiei. Potrzebują bowiem energii słonecznej, niezbędnej do różnych czynności życiowych, jak polowanie czy rozród. Są mięsożerne, a żywią się przede wszystkim małymi ssakami, takimi jak gryzonie czy ssaki owadożerne, a także płazami i innymi gadami. Najbliżej spokrewnione są z jaszczurkami, z którymi w systematyce organizmów żywych tworzą wspólny rząd łuskonośnych. Wiele milionów lat temu grupa jaszczurek zaczęła zamieszkiwać glebę i w toku długotrwałej ewolucji utraciła cechy, które były im niepotrzebne w podziemnym życiu. Przykładem takiej cechy są kończyny, które u węży nie występują. Także charakterystyczny dla węży podłużny kształt ciała jest przystosowaniem do podziemnego trybu życia. Minęły kolejne miliony lat i przodkowie współczesnych węży wypetzelili na powierzchnię, rozprzestrzeniając się na wszystkie kontynenty naszej planety. Jako że ewolucja przebiega na zasadzie losowych zmian utrwalających się w określonych warunkach środowiskowych, węże nie odtworzyły już kończyn, zamiast czego wykorzystywały nabyte pod ziemią cechy, aby przystosować się do naziemnego, bądź nadrzewnego trybu życia. Węże, pomimo iż są stosunkowo liczną w gatunki grupą w skali świata, w Europie reprezentowane są zaledwie przez kilkadziesiąt gatunków. W Polsce mamy pięciu przedstawicieli, spośród których trzy gatunki można spotkać w Magurskim Parku Narodowym. Są to: zaskroniec zwyczajny, gniewosz plamisty oraz żmija zygzakowata, o których napiszę dokładniej w dalszej części tego tekstu.

Należący do rodziny połozowatych zaskroniec zwyczajny jest najliczniejszym wężem MPN.



Zaskronce są organizmami amfibiocycznymi, co oznacza, iż są przystosowane zarówno do życia w środowisku lądowym jak i wodnym. Najczęściej można je więc spotkać nad brzegami jezior i stawów, takich jak oczka wodne na Korbowej Łące, Nieznajowej czy na Foluszu. Żywią się przede wszystkim płazami i rybami. Niepokojone wydzielają ciecz o bardzo intensywnej, nieprzyjemnej woni. Inną ich strategią obronną jest udawanie, że są martwe. Dzięki cechom takim jak: stosunkowo duże, często przekraczające metr długości rozmiary, ciemnogrnatowa, bądź oliwkowa barwa grzbietowej części ciała oraz obecność plam zaskroniowych w tylnej części głowy, zaskronce z łatwością można odróżnić od innych gatunków węży (Fot. 1). Wyjątkiem może tutaj być zaskroniec rybołów oraz wąż eskulapa, które jednak według obecnej wiedzy nie występują na terenie MPN ani otuliny. Warto nadmienić, że w naturze zdarzają się zaskronce, które nie posiadają plam zaskroniowych.

Gniewosze plamiste (również z rodziny połozowatych) są w Polsce znacznie rzadsze niż zaskronce, co znajduje odzwierciedlenie także w ich liczebności na obszarach MPN i otuliny. Na terenie naszego kraju do tego stanu rzeczy przyczynia się między innymi fakt, iż są czasem mylnie uznawane za żmije i zabijane. Istnieje wiele cech morfologicznych, które pozwalają odróżnić gniewosze od żmij. Wymienić tu należy takie cechy, jak: okrągła źrenica, mniej wyodrębniona od tułowia głowa oraz brak zygzaka biegnącego wzdłuż grzbietu. Zamiast niego gniewosze posiadają dwa szeregi plamek, które mogą u róż-

nych osobników mieć odmienny kolor, np. czerwony (Fot. 2) lub czarny (Fot. 3). Z boku głowy, wzdłuż pyska biegnie podłużna plama, ciągnąca się od nozdrzy zewnętrznych do oka i dalej za okiem ku miejscu, w którym głowa przechodzi w tułów. Gniewosze plamiste można spotkać w pobliżu zabudowań ludzkich lub w siedliskach łąkowych, gdzie znajduje się dużo kamiennych kryjówek. Żywią się przede wszystkim jaszczurkami, rzadziej płazami i drobnymi ssakami, jak myszy czy ryjówki. Wężę te nie produkują żadnego, nawet najślabszego jadu.

Żmija zygzakowata jest jedynym przedstawicielem rodziny żmijowatych w Polsce. Jest też jedynym jadowitym gadem w naszym kraju. Jej nazwa pochodzi od charakterystycznego zygzaka, przebiegającego wzdłuż grzbietu (Fot.4). Żygzakmożemiec różnie odmiany barwne, np. brązową, miedzianą albo czarną. W Polsce występują także żmije melanistyczne, czyli całe czarne. Jest to dodatkowa przyczyna, dla której lepiej nie łapać ciemno ubarwionych węży. Najpewniejszą cechą, umożliwiającą odróżnienie żmii od innych węży, jest pionowa żrenica

ca (Fot. 5). Głowa tego gada jest wyraźniej niż u pozostałych gatunków wyodrębniona od tułowia. Niestety żmije często są zabijane, co spowodowane jest strachem ludzi przed jadem. Warto jednak wspomnieć, że śmiertelnych przypadków ukąszenia przez żmiję jest bardzo niewiele, mniej niż z powodu użądlenia, np. przez osę czy szerszenia. Ukąszenie tego gada jest najczęściej suche, tj. pozbawione jadu. Żmije atakują tylko w ostateczności. Produkcja jadu stanowi wysoki koszt energetyczny, a jad jest żmijom potrzebny przede wszystkim do zdobywania pokarmu, który stanowią przedstawiciele ssaków owadożernych, jak ryjówki i rzędu gryzoni, jak myszy czy norniki.

Niestety wężę budzą u wielu ludzi negatywne emocje, co spowodowane jest w dużej mierze ich utrwalonym kulturowo, niekorzystnym wizerunkiem. Należy jednak pamiętać, że zwierzęta te są istotnym elementem łańcuchów pokarmowych, same zjadają m.in. gryzonia, stanowiąc jednocześnie ważny składnik diety ssaków i ptaków, takich jak myszołów czy orlik krzykliwy.



FOT. 2

Gniewosz plamisty odmiany barwnej, z czerwonymi plamkami, fot. J. Różański



FOT. 3

Żmija zygzakowata odmiany barwnej, z czarnym zygzakiem, fot. J. Różański



FOT. 4

Gniewosz plamisty odmiany barwnej, z czerwonymi plamkami. Na zdjęciu widoczna okrągła żrenica węża, MPN 2019. Fot. J. Różański



FOT. 5

Żmija zygzakowata z widoczną pionową żrenicą, odróżniającą ją od innych węży, fot. J. Różański

Cerkwie w Żydowskiem

Damian Nowak

Muzeum – Dwory Karwacjanów i Gładyszów w Gorlicach



Żydowskie na mapie F. Miega, 1785 r., mapire.eu

Latem 1932 roku student prawa, Roman Reinfuss, podczas jednej z wycieczek po łemkowszczyźnie odwiedził Żydowskie, małą wioskę położoną w powiecie jasielskim, na rubieżach województwa krakowskiego. Wycieczki te nie miały tylko charakteru turystyczno-krajoznawczego. Z dzisiejszej perspektywy stwierdzić można, że były one systematycznymi badaniami terenowymi, natomiast zebrany wówczas przez niego materiał stanowi obecnie bezcenną i wszechstronną bazę źródłową w studiach nad kulturą i historią regionu. Między innymi wykonał wówczas fotografię miejscowej cerkwi greckokatolickiej, która wykorzystana została w jego artykule: „Cerkiewki drewniane na łemkowszczyźnie”, opublikowanym w 1933 roku w „Kurierze Literacko-Naukowym”, stanowiącym

dodatek do wysokonakładowego i poczytnego w tym czasie dziennika, jakim był „Ilustrowany Kurier Codzienny”. Zdjęcie cerkwi podpisane „Cerkiew w Żydowskiem (pow. krośnieński)”, tudzieżonaśladowąkościółkiłacińskiej, ilustrowało, jak to określił sam autor, wpływ budownictwa polskiego na architekturę cerkiewną. Wraz z innymi fotografiami R. Reinfussa w tym samym roku wykorzystane zostało ono w książce „Karpaty i Podkarpacie” Ferdynanda Ossendowskiego, wydanej w ramach niezwykle popularnej serii „Cuda Polski”. W ten sposób wizerunek cerkwi z Żydowskiego stał się powszechnie rozpoznawalnym przykładem zaawansowanego procesu latynizacji architektonicznej formy cerkwi z obszaru łemkowszczyzny. Na pewno zainteresowanie wzbudziła również jej wyeksponowana



Cerkiew w Żydowskiem, fot. R. Reinfuss, 1932, zb. NAC



Cerkiew w Żydowskiem, fot. S. Leszczycki, 1934

na fotografiach, niespotykana bryła, którą odczytywano jako archaiczną, w proporcjach przypominająca podgórskie, drewniane kościoły. Spadziste, kryte gontem dachy, wieża z izbicą, okalający cmentarz cerkiewny stary, kamienny mur – wszystko to nadawało cerkwi cech starożytności, które mogły być wówczas interpretowane jako architektoniczny, a zarazem kulturowy archetyp, świadczący o polskich korzeniach Łemkowszczyzny.

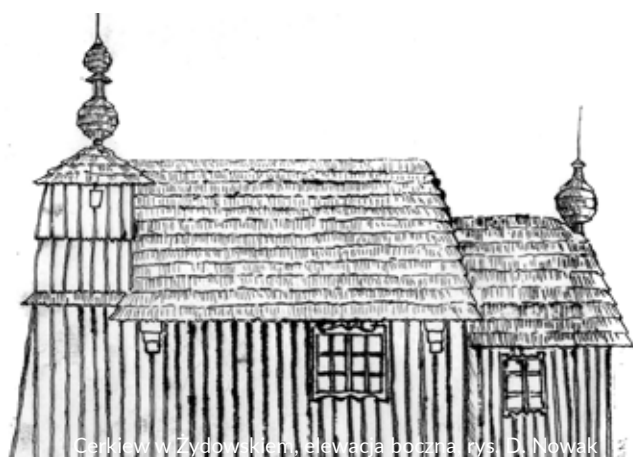
W latach trzydziestych XX wieku poszukiwania i uwydatnianie akcentów związanych z wpływami kultury polskiej zauważalne było niemal w każdym aspekcie przeprowadzanych wówczas badań przez polskich naukowców. Tendencja ta wpisywała się w nurt polityki narodowościowej II Rzeczypospolitej, której jednym z filarów było Biuro Polityki Narodowościowej i podlegająca mu, powołana w 1934 roku, Komisja Naukowa Badań Ziemi Wschodnich. Przy Komisji ustanowiono sekcję łemkowską, w skład której weszli między innymi wspomniany powyżej Roman Reinfuss i Stanisław Leszczycki, który to w 1934 roku, przy okazji prac komisji, wykonał kolejne dwie fotografie cerkwi w Żydowskim. Warto w tym miejscu podkreślić, że wykonane przez wyżej wymienionych badaczy fotografie przez wiele lat były jednymi z źródeł ikonograficznych dla tegoż obiektu.

Wszystko na to wskazuje, iż właśnie powyższe aspekty zadecydowały o wpisie cerkwi w Żydowskim do rejestru zabytków. Dokonał go w 1934 roku Jerzy Remer – generalny konserwator zabytków. W latach 1928-1939 do rejestru z obszaru ówczesnego województwa krakowskiego, poza cerkwią z Żydowskiego, wpisano jeszcze tylko trzy cerkwie: z Brunar Wyżnych, Ropek i Pętnej. Zgodnie z treścią decyzji ochroną konserwatorską objęta została:

całość budowli i najbliższe jej otoczenie wraz z d. cmentarzem w granicach objętych ogrodzeniem kamiennym. W uzasadnieniu natomiast podkreślono, iż jest to cerkiew stara, drewniana, złożona z trzech części: prezbiterium zakończonego prostą ścianą, wyższej i szerszej nawy oraz przysadzistej wieży od frontu. Całość kryta dachem gontowym; otoczona niskim ogrodzeniem z kamienia. Jako zabytek d. architektury kościelnej wiejskiej zasługuje na ochronę.

Wszystko wskazuje na to, że wpisu dokonano zaocznie na podstawie fotografii, nie przeprowadzając żadnych oględzin czy też badań historycznych i architektonicznych, a uzasadnienie decyzji, w szczególności fragment dotyczący określenia wieku cerkwi, oparto tylko na przypuszczeniach. Zapoczątkowało to szereg nieścisłości, przeinaczeń i nieporozumień dotyczących dziejów tego obiektu, których echa słyszalne są do dnia dzisiejszego.

Żydowskie, obok Myscovej, było jedną z najstarszych wsi w regionie. Po raz pierwszy w źródłach wymieniano je już w 1418 roku, a jego powstanie łączyć można z pierwszą fazą



ruchu osadniczego związaną z tzw. kolonizacją wołoską. Spoglądając na chronologiczną mapę osadniczą w tej części Karpat, zastanawiającym wydaje się fakt lokacji niewielkiej wioski położonej w głębi gór, w znacznym oddaleniu od istniejących już wówczas innych miejscowości. Kluczem może być zarówno jej położenie – przy jednym z najbardziej uczęszczanych traktów handlowych na Węgry, u podnóża granicznego, głównego grzbietu karpackiego – jak i nazwa wsi. Lokowana osada, obok swej naturalnej funkcji, mogła mieć również rolę służebną, a jej mieszkańcy zobowiązani byli do obrony granicznego fragmentu drogi handlowej. I właśnie w tym aspekcie można tłumaczyć etymologię nazwy wsi Żydowskie. Wbrew powszechnym przypuszczeniom, iż toponim ten pochodzi z okresu, kiedy wieś miała być w żydowskiej arendzie, według mojej opinii nie ma ona zarówno charakteru dzierżawczego jak i antroponimicznego. Nazwa w źródłach ewaluowała od Żydowce przez Żydowsko przybierając w końcu formę Żydowskie (w języku łemkowskim – Жыдівске). W jej interpretacji kluczowym jest morfem lekсыkalny: zyd - zid, który w większości języków południowosłowiańskich oraz w języku rumuńskim oznacza: ściana, mur obronny, fortyfikacje (np. w języku serbskim: zid, w macedońskim: sid / zid). Dodatkowo w języku rumuńskim zid oznacza zabronie, przesiekę, stróżę, czyli sposób obrony polegający na zatorowaniu traktu ściętymi drzewami. Obszar wsi Żydowskie, w szczególności wąskie gardło przed otwarciem doliny od strony północnej, idealnie nadaje się do zastosowania tej techniki obronnej. Dlatego też można przypuszczać, że właśnie taka jest geneza zarówno samej miejscowości jak i nazwy. Pomimo dawnej metryki powstania w początkowych wiekach swego istnienia Żydowskie nie rozwijało się, pod koniec XVI wieku liczyło tylko jedno dworzyszczce wołoskie i sołectwo, a sama wieś należała do parafii w Myscowej. Prawdopodobnie dopiero w drugiej połowie XVII wieku we wsi erygowano parafię, a wkrótce po tym wzniesiono pierwszą cerkiew. W XVIII wieku jako proboszczowie w Żydowskim wymieniani byli: ks. Jakub Konstantynowicz, ks. Teodor Frynckiewicz i ks. Teodor Konstantynowicz, który był ostatnim proboszczem tej parafii. Po pierwszym rozbiorze, w wyniku józefińskich reform greckokatolickiej eparchii przemyskiej z lat 1785-1786, zredukowano na jej obszarze

znaczoną liczbę parafii – część z nich zniesiono, inne natomiast przekształcono w filie lub samodzielne kapelanie. Parafia Żydowskie straciła wówczas swój status i początkowo przekształcono ją w kapelanię, a następnie, na przeszło dwie dekady, w filię parafii w Ciechani. Około 1820 roku przyłączone zostało do parafii Rozstajne, również jako filia. W 1861 roku Żydowskie ponownie zostało włączone do parafii w Ciechani i podlegało jej do 1947 roku.

Od momentu uformowania się pod koniec XVII wieku organizacji przestrzennej eparchii przemyskiej, w której, z uwagi na rozległość diecezji, ważną funkcję pełniły protodiakonaty (dekanaty), Żydowskie niezmiennie znajdowało się w granicach dekanatu dukielskiego. W 1934 roku dekanat dukielski, wraz z innymi z obszaru łemkowszczyzny, wyłączono ze struktur diecezji przemyskiej i wszedł on w skład Administracji Apostolskiej łemkowszczyzny.

Jak wspomniano powyżej, nie znany jest rok powstania pierwszej cerkwi w Żydowskim, można jednak przypuszczać, iż wzniesiona została w drugiej połowie XVII wieku i od początku nosiła wezwanie Wniebowstąpienia Pańskiego. Jej pierwszy znany opis został ujęty w inwentarzu klucza myszowskiego z 1758 roku: „Na końcu wsi za rzeką na pagórku stoi cerkiew z drzewa budowana z dwoma kopułami od dołu do góry pobita, koło której cmentarza parkan z drzewa w przęsta ułożony z daszkiem gątam pobitam, reperacyi potrzebującym. W tym parkanie jest furtka do wsi nad którą takowyż daszek. Przy której cerkwi *ad praesens* duchownym jest Jakub Konstantynowicz. Rezydencja jego w środku wsi na gruncie, któremu z każdej roli gromada daje za meszne po jednej kopie owsa za rok”. Niespełna dwie dekady później, podczas rewizji dekanatu dukielskiego przeprowadzonej w 1775 roku, stwierdzono, iż cerkiew ta była stara i słaba. W dokumencie tym znalazł się również pierwszy opis wyposażenia cerkwi – w ołtarzu głównym z cyborium znajdował się obraz przedstawiający Chrystusa, ikonostas ze wszystkim rżniętą robotą oraz ołtarz boczny z obrazem Matki Bożej. Cerkiew była wyposażona w trzy duże dzwony oraz trzy małe. W 1780 roku przeprowadzono kolejną wizytację dekanalną, która wnosi wiele nowych informacji zarówno na temat architektonicznej formy obiektu, jak i jego wyposażenia. Po raz pierwszy pojawia się w niej informacja o wieży-dzwonnicy w korpusie cerkwi na której

umieszczone były trzy dzwony, a także doprecyzowane zostały informacje odnoszące się do wyposażenia ruchomego. Wspomniana wyżej ikona Chrystusa była przedstawieniem Ukrzyżowania, natomiast w ołtarzu bocznym znajdowała się ikona Zwiastowania Najświętszej Marii Panny, oba ołtarze nastawione były na drewnianych mensach. Zasygnalizowany wcześniej ikonostas według opisu posiadał carskie wrota pięknej roboty, dodatkowo na ścianach cerkwi wsiadło dziewięć ikon, a na żertwienniku znajdowała się ikona św. Mikołaja. Cmentarz obwiedziony był parkanem – jak określono – budowanym.

Cerkiew w Żydowskim zlokalizowana była w północnym krańcu wsi, na łagodnym stoku w pobliżu potoku Krempana, cmentarz cerkiewny bezpośrednio graniczył z bitą (od drugiej połowy XIX wieku) drogą wiodącą z Nowego Żmigrodu do granicy z Węgry. Z informacji ujętych w dokumentach wizytacyjnych oraz w źródłach katastralnych stwierdzić można, iż był to obiekt drewniany, orientowany, niewielkich rozmiarów. Założono go na planie trójdzielnym, z węższym od nawy prezbiterium o rzucie zbliżonym do kwadratu. Prezbiterium i nawa nakryte były zrębowymi, najpewniej łamanymi kopułami, natomiast nad prytworem (babińcem) nastawiana była niewielka dzwonnica. Typologiczne najpewniej mieścił się w ramach współczesnego nam określenia jakim jest styl łemkowski w architekturze cerkiewnej, aczkolwiek był to wariant archaiczny, dalece odbiegający od klasycznego modelu cerkwi łemkowskiej, który wykształcił się w XVIII wieku.

Przez kolejne dziesięciolecia źródła nie odnotowują faktu budowy nowej cerkwi w Żydowskim, co wskazuje na to, że obiekt ten przetrwał być może już w przekształconej formie podczas któregoś z remontów do czasu I wojny światowej. Potwierdzeniem tego jest również jej klasyfikacja jako „budynek stary” w wykazie drewnianych kościołów i cerkwi, jaki na zlecenie namiestnictwa galicyjskiego w 1911 roku opracował dr Tadeusz Spiss. Podczas działań wojennych w latach 1914-1915 Żydowskie znajdowało się na linii frontu, w wyniku czego całość zabudowy wsi uległa zniszczeniu. Spłonęła również cerkiew.

Po wojnie, w 1920 roku, mieszkańcy wsi przystąpili do prac nad budową nowej cerkwi – zakupiono materiał i zwieziono go plac budowy. Cerkiew miała stanąć w miejscu poprzedniej, w

granicach cmentarza cerkiewnego. W panującym wówczas powojennym kryzysie niewielka społeczność Żydowskiego, licząca około pół tysiąca osób, nie była w stanie jednak udźwignąć ciężaru jaki niesie za sobą budowa nowej świątyni. Zdecydowano więc wznieść cerkiew tymczasową, określaną jako prowizoryczną kaplicę. Budowę staraniem proboszcza z Ciechani, ks. Daniela Pyriha, i dzięki zaangażowaniu parafian ukończono już w 1921 roku. Konsekwował ją w roku kolejnym ks. Stefan Gajda, proboszcz w Krempanej, a cerkwi nadano tradycyjne dla miejsca wezwanie Wniebowstąpienia Pańskiego.

Nowo wzniesiona cerkiew, chociaż jak wspomniano miała charakter tymczasowy, była budowlą wykonaną z drewna w konstrukcji zrębowej. Tradycyjnie założono ją na planie podłużnym, trójdzielnym. Prezbiterium i nawa nakryte były wysokimi dachami kalenicowymi, trójspadowymi. Nad prytworem nastawiona była prosta wieża-dzwonnica z pozorną izbicą, nakryta czterospadowym dachem zwieńczonym zdwojoną makowicą, rozdzieloną formą nawiązującą do latarni, która powstała w wyniku obicia gontem króla (środkowego słupa, o który oparta jest konstrukcja hełmu). Drugą makowicę umieszczono na zakończeniu kalenicy nad prezbiterium. Wszystkie ściany boczne prezbiterium, nawy i dzwonnicy szalowane były pionowo deskami, natomiast połacie dachów, hełmów oraz ściany szczytowe – obite gontem. Do cerkwi prowadziło jedno wejście, od strony zachodniej, w ścianach bocznych nawy i prezbiterium znajdowały się po dwa otwierające się okna. Wnętrze cerkwi prezentowało się bardzo ubogo – podłogi i stropy wykonane były z desek, ściany były surowe, bez żadnych malowideł. Z powodu iż całe wyposażenie ruchome cerkwi spłonęło w czasie wojny, również musiano zadbać o nowe. Ikonostas wykonany był



Cerkwisko w Żydowskim, fot. D. Nowak

z prostych listew, na których umieszczono stare ikony, przekazane przez proboszcza w Grabiu, ks. Zenobiusza Fljuta, a pochodzące z cerkwi w Ożennej. W prezbiterium, na drewnianej mensie ołtarzowej, nastwiony był mały, stary ołtarz pochodzący prawdopodobnie z którejś z okolicznych cerkwi. Na tertrapodzie obok krzyża i dwóch świeczek leżała ikona Wniebowstąpienia. Jediną ikoną jaka wisiła na ścianach w nawie była ikona św. Jozafata Kuncewicza. W cerkwi znajdowała się początkowo tylko jedna ławka. Na dzwonnicy znajdowały się trzy dzwony. Największy, o wadze ok 175 kg, ufundowany został przez trzech parafian z Ameryki w 1925 roku i odlany został w Preszowie w Czechosłowacji. Drugi, mniejszy, o wadze 85 kg, również został zakupiony w Czechosłowacji dzięki wsparciu emigracji z USA. Trzecim była niewielka sygnaturka. Cmentarz cerkiewny obwiedziony był wysokim, kamiennym murkiem, a na jego teren prowadziła drewniana bramka nakryta wysokim dachem czterospadowym krytym gontem.

Po przejściu w 1928 roku 1/3 mieszkańców Żydowskiego (podobnie jak w Ciechani) znacznie zmniejszył się potencjał finansowy parafii greckokatolickiej. Wówczas było już niemal pewnym, że tymczasowa cerkiew będzie użytkowana dłużej niż przewidywano. W 1934 roku cerkiew została objęta ochroną konserwatorską, co było efektem błędnej interpretacji materiału fotograficznego. W ten sposób doszło do sytuacji, w której liczący trzynaście lat budynek został wpisany do rejestru zabytków. W historii polskiego konserwatorstwa był to najpewniej najmłodszy obiekt chroniony prawem jako zabytek!

W połowie lat trzydziestych XX wieku kilkunastoletni gont nadawał się już do wymiany, dlatego też cerkiew postanowiono nakryć blachą. Plany te jednak wstrzymał wybuch II wojny światowej. W 1944 roku Żydowskie po raz drugi znalazło się w pasie przyfrontowym w czasie Operacji Preszowsko-Dukielskiej. Wojska niemieckie wysiedliły wówczas wszystkich mieszkańców wsi w okolice Gorlic, a ich dobytek posłużył w większości do budowy umocnień. Poważnie uszkodzono również cerkiew, z której zdjęto szalunki, wyrwano stropy i podłogi, zniszczono część wyposażenia. W 1945 roku mieszkańcy Żydowskiego wysiedleni zostali na sowiecką Ukrainę.

30 kwietnia 1945 roku Bogdan Treter, pełniący po wojnie funkcję naczelnika Wydziału Kultury

i Sztuki przy Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie, w związku z rozpoczętą akcją wysiedleńczą ludności łemkowskiej do ZSRR, rozesłał rozporządzenie do starostw powiatowych w Jaśle, Gorlicach i Nowym Sączu, dotyczące ochrony cerkwi greckokatolickich. Odpowiednie starostwa zobligowane zostały do przeprowadzenia akcji zabezpieczającej zabytkowe cerkwie przed zniszczeniem i rabunkiem, a następnie złożenia szczegółowego sprawozdania o stanie cerkwi i przebiegu akcji. Do pisma dołączono osobny dla każdego z powiatów spis, jak podkreślił – niekompletny - zabytkowych, względnie ważnych cerkwi i kaplic gr.-kat. W osobnym dokumencie zaproponował, iż „z powodu nieobsadzonego referatu kultury i sztuki Starostwa Powiatowego w Jaśle [...] z uwagi na natychmiastową konieczność ratowania zabytków cerkiewnych [...] w celu szybkiego przeprowadzenia akcji, porozumienie się z referentem powiat. w Gorlicach Ob. Henrykiem Cieślą”. 29 maja 1945 roku starosta jasielski Michał Sałustowicz polecił wójtowi gminy Krempna zorganizowanie powyższej akcji w podlegających mu gromadach: Krempna, Świerzowa Ruska, Grab, Kotań, Żydowskie, Świątkowa Mała, Świątkowa Wielka. Nie ulega wątpliwości, iż kluczem do wyboru wymienionych miejscowości, w których znajdowały się drewniane cerkwie, była niestety nieznaną autorowi lista dołączona przez B. Tretera.

Dwa lata później, 26 września 1947 roku, w Żydowskim odbyła się komisja w sprawie zabezpieczenia pozostałego majątku cerkiewnego i ustanowienia kuratora. Uczestniczyli w niej: Stanisław Witkowski - delegat Starostwa Powiatowego w Jaśle, Eugeniusz Głowa - Powiatowy Inspektor Z. S. Ch. w Jaśle i Władysław Maciejczyk - sołtys Gromady Krempna. Po krótkim opisie architektonicznym, w protokole w szczególności przedstawiono jej stan zachowania: „[...] Oszalowanie wieży i ścian cerkwi odarte w czasie działań wojennych przez okupantów, okna, drzwi puste. Oszalowanie wieży zdarte zupełnie z wyjątkiem izbicy. Całość jest ogrodzona murem z kamienia układanego. Wejście na plac cerkwi w kształcie podcienia na czterech słupach, odarte z oszalowania. W obrębie cerkwi rosną 2 czereśnie i 1 jesion kilkunastoletni. Wnętrze zupełnie zdemolowane, podłoga zdarta, pozostały jedynie legary, tak samo sufit jest zerwany jak również deski z piętrowej wieży. Ikonostas rozebrany i porozru-

cany po wnętrzu, brak kompletu, zostały jedynie: 6 obrazów olejnych na deskach, bardzo starych tj. przedstawiających 12 apostołów. 1 obraz św. Mikołaja w ramach szafkowych rzeźbionych. Połamane resztki rzeźb pochodzących z ikonostasu, połamane i poniewierające się nawet na zewnątrz cerkwi, 3 stare chorągwie zdarte z drążków, krzyż procesyjny drewniany, 2 oprawy dzwonowe [jarzma] leżące na ziemi w rogu cerkwi. Dach gontowy w bardzo wielu miejscach dziurawy, woda deszczowa przecieka do wnętrza. Całość przedstawia zupełną ruinę cerkwi, koniecznym jest nakrycie cerkwi jako zabytkowej, gdyż zrąb cały jest zdrowy. Do cerkwi przylega cmentarz od strony zachodniej. Cerkiew znajdowała się w pasie frontowym około 6 miesięcy”.

Konserwator Wojewódzki w Rzeszowie niemal natychmiast na remont zabytkowej cerkwi w Żydowskim przeznaczył miesięczną subwencję na październik 1947 roku w kwocie 80 tysięcy zł. Starostwo Powiatowe w Jasle, będące pośrednikiem pomiędzy konserwatorem a gminą w Nowym Żmigrodzie, w związku z przyznaniem dotacji, poleciło Zarządowi Gminnemu jak najrychlejsze wyszukanie gonciarza, który by dostarczył w krótkim czasie gontów na pokrycie wymienionej cerkwi. Cerkiew ta będzie doprowadzona do stanu przedwojennego kosztem przyznawanych subwencji miesięcznych. Początkowo wykonaniem gontów i pokryciem nimi cerkwi miał się zająć Jan Piwowarczyk z Desznicy. Wybrano również wykonawcę prac remontowych – Jana Rysztera z Krempnej, który zobowiązał się wykonać prace przy cerkiewce w Żydowskim i pokryć ją gontami. Koszty całości prac szacowano na 450 tysięcy zł.

10 listopada Ryszetar wraz z komisją gminną i milicją udali się furmanką w celu określenia zakresu prac remontowych. Jeszcze w listopadzie 1947 roku zakupiono 70 kóp gontów i zabezpieczono cerkiew przed zimą. Z tego okresu zachował się szczegółowy rachunek dotyczący prac przy zabezpieczeniu obiektu (zabicie 4 okien i prowizorycznie pokrycie dachu nad prezbiterium deskami): kupno 0,5 m³ deszczek we własnym taratku (2.500 zł.), robota pięć godzin - Franciszek Zięba (200 zł), Dowóz deszczek 7 km - furman Maciejczyk Jan (350 zł), kupno 12 kg gwoździ w Spółdzielni Spożywców „Jedność” w Nowym Żmigrodzie (980 zł), koszt furmanki z komicją Maciejczyk (300 zł) za drogę do Jasła 2

razy po odbiór pieniędzy (1750 zł.), kupno 10 m³ na meter tarty (20.000 zł), kupno 5 m³ na meter tarty od Wacława Walaszka (10.000 zł.) zakup 80 kóp gontów (48.000 zł). Suma 84.050 zł do wypłaty pozostało 4.050 zł.

Część gontów Jan Ryszetar zakupił od Józefa Dobrzańskiego z Czarnej w grudniu 1947 roku, resztę na początku 1948 roku w Śnietnicy. 14 stycznia 1948 roku Starostwo Powiatowe Jasielskie przyznało kolejną subwencję na zakup 15 kubików drzewa budowlanego. Gonty na remont cerkwi dostarczyli również Piotr Maciejczyk z Krempnej (10 kop), natomiast Stanisław Łukaszewski z Krempnej – łaty na dach oraz drewno na stolarkę okienną. 16 lutego 1948 roku Jan Ryszetar meldował do starostwa: „Dalsza gotówka jest potrzebna dla majstrów na pokrycie cerkwi w Żydowskim, gdy tylko śnieg zejdzie będzie można kryć”. Według informacji przekazanych w maju 1948 roku Starostwu przez Jana Ryszetera cerkiew zabezpieczono przed zimą, jednak dalsze prace wiosną 1948 roku z powodu braku dalszych subwencji nie są realizowane. Materiały budowlane na remont w cerkwi w Żydowskim złożono w miejscu zamieszkania przedsiębiorcy Jana Ryszetera, ponieważ miejscowości Grab i Żydowskie są dotychczas niezasiedlone.

Do remontu cerkwi w Żydowskim finalnie nie przystąpiono, a tymczasowo zabezpieczona cerkiew niszczała przez kolejne lata. Jej ostateczne losy nie są do końca znane. Jedna z wersji mówi o pożarze w 1953 roku, inna natomiast, iż cerkiew rozebrano w 1951 roku, a materiał z niej wykorzystany został do budowy świetlicy wiejskiej w Swoszowej. Pewnym jest jedynie, że w 1955 roku już nie istniała.



Krzyż wieńczący na cerkwisku w Żydowskim, fot. D. Nowak

Kwiat paproci

Piotr Klub, Nowe Sady



„Nasieźrzale, nasieźrzale!
Rwie cię śmieie,
Pięcią palcy, szóstą dłonią,
Niech się chłopcy za mną gonią;
Karczmarze, owczarze, sołtysi,
A potem z całej wsi;
Po stodołę, po oborze,
Dopomagaj Panie Boże!”

Z tym jakże osobliwym zaklęciem na ustach, nago, pośród nocy, dziewczęta z ludu rwały

ziele nasieźrzała (*Ophioglossum vulgatum*), utożsamiając go najpewniej z mitycznym kwiatem paproci, aby zwabił i skusił ku nim chłopców, z którymi mogły szczęśliwie dobrać się w pary i wyjść za mąż. Oczywiście wybór tego ziele było nieprzypadkowe, gdyż kłosa zarodnikowa nasieźrzała (Fot. 1) wychodzący z pojedynczego liścia niczym język z paszczy węża, jednoznacznie kojarzył się ze skutecznym kuszeniem prarodziców w raju (Fot. 2). Nie na darmo tłumaczenie pierwszego członu łacińskiej nazwy nasieźrzała *Ophioglossum* oznacza „język węża”. Najprawdopodobniej jednak w „szukaniu kwiatu paproci” chodziło raczej nie tylko o znalezienie któregoś z rodziny nasieźrzałowatych, co o pójście ze swym ukochanym w miejsce odosobnione - sam na sam, gdyż polska nazwa „nasieźrzała” oznacza eliksir miłosny, dzięki któremu na się żrzeć będą, czyli będą na siebie patrzeć. Pewnie i dla tego miłosnego spojrzenia ze strony upragnionego chłopca dziewczęta zaszywały kłosa zarodnikowe w swoich spódnicach.

I całe to miłosne zamieszanie jest spowodowane przez małą (do 30 cm wysokości) i niepozorną (całą zieloną- nieodróżniającą się od tła) roślinę z rodziny nasieźrzałowatych, które są częścią szeroko rozpowszechnionej na świecie klasy roślin - paproci. Podklasa nasieźrzałowe pojawiła się na ziemi jako najstarsza wśród wszystkich



RYC. 1

paproci już w dewonie (paleozoik), czyli pomiędzy 359 a 423 miliony lat temu. Nasięźrzały i podejrzony posiadają wiele prymitywnych cech nawiązujących do wymarłych już dawno staropaproci. Żyją one - tak jak drzewa, czy storczyki - w mikoryzie z grzybami, czyli symbiozie polegającej na połączeniu strzępek grzybni z korzeniami roślin dających organizmom obopólne korzyści - roślinie, w postaci zwiększenia powierzchni asymilacyjnej korzeni i zwiększenia możliwości pobierania składników odżywczych z gleby, a grzybowi składniki pokarmowe wytwarzane przez roślinę. Od pozostałych rzędów w klasie paprociowych nasięźrzałowce różnią się tym, że młode liście nie są pastoratowato zwinięte, a także nie posiadają łusek u nasady. U nasięźrzałowatych, tak jak u innych paprotników (dawna nazwa sztucznej grupy obejmująca paprocie, widłaki, skrzypy i psyłotowe), dominuje sporofit, czyli pokolenie zawierające podwójny zestaw chromosomów. Sporofity produkują zarodniki, z których wyrastają plechowate wieloletnie przedrośla, w których przy udziale wody dokonuje się zapłodnienie. Nasięźrzałowate są jednakowozarodnikowe, to znaczy, że na jednym przedroślu znajdują się zarówno plemniki, produkujące plemniki, jak i rodnie, posiadające komórkę jajową. Po zapłodnieniu przedrośle obumiera, a na jego miejsce wyrasta sporofit. Rodzina nasięźrzałowatych, będąca częścią rzędu nasięźrzałowców, stała się jednym z wielu szeroko rozpowszechnionych na świecie gatunków paproci, z których w Polsce występuje ok 6 gatunków (Tab. 1). Są to: nasięźrzał pospolity (*Ophioglossum vulgatum*), podejrzon księżycowy (*Botrychium lunaria*), podejrzon marunowy (*Botrychium matricariifolium*), podejrzon rutolistny (*Botrychium multifidum*), podejrzon wirginijski (*Botrychium virginianum*) oraz podejrzon pojedynczy (*Botrychium simplex*). Tylko dwa pierwsze gatunki są dość powszechne, choć występują na rozproszonych stanowiskach, a reszta to gatunki bardzo rzadkie, mające niewiele stanowisk w Polsce. P. wirginijski ma tylko jedno jedyne stanowisko w Puszczy Augustowskiej, a p. pojedynczy nie był obserwowany na swoich stanowiskach po 1990 roku, więc mimo iż funkcjonuje on jako gatunek w polskim porządku prawnym (m.in. jako gatunek ściśle chroniony), to jest on uznany za wymarły. Dwa następne gatunki, czyli nasięźrzał azorski (*Ophioglossum azoricum*) i podejrzon lancetowaty (*Botry-*

chium lanceolatum) mogą prawdopodobnie występować w naszym kraju z tym, że pierwszy, mając szeroki zasięg w Europie (od Portugalii po Grenlandię), miał być widywany w przeszłości na polskim wybrzeżu, a drugi - gatunek północny i górski - występował do 2002 roku na Hali Turbacz w Gorcach (1220 m n.p.m.) w ilości kilku do kilkunastu osobników, lecz niestety od tamtego czasu nie był tam widywany.

W Magurskim Parku Narodowym i jego okolicy występują dwa spośród polskich nasięźrzałowatych, w tym nasięźrzał pospolity, który ma swoje stanowiska na łąkach w Desznicy, Chyrowej i Mytarzu, a także bardzo rzadki podejrzon rutolistny, rosnący w Ciechani i Hucie Krempskiej (Ryc. 2).

Wszystkie z potwierdzonych w Polsce gatunków nasięźrzałowatych (6 gatunków) są objęte ścisłą ochroną gatunkową na podstawie Rozporządzenia Ministra Środowiska z dnia 9 października 2014 w sprawie ochrony gatunkowej roślin. Wszystkie z tych gatunków są oznaczone, jako wymagające ochrony czynnej, a dla podejrzona pojedynczego i wirginijskiego nie przysługuje derogacja, czyli zwolnienie na niszczenie okazów i ich siedlisk w ramach racjonalnej gospodarki rolnej, leśnej lub rybackiej w wypadku, gdy technologia prac uniemożliwia zachowanie zakazów z rozporządzenia. Jednym słowem nie wolno niszczyć ich ani ich siedlisk z żadnego powodu. Dodatkowo na podejrzonie pojedynczym (*Botrychium simplex*) ciąży zakaz transportu. P. pojedynczy jest również jedynym z nasięźrzałowatych, który znalazł się w Załączniku II „Dyrektywy siedliskowej” z 1992 roku, jako gatunek ważny dla Unii Europejskiej, którego ochrona wymaga wyznaczenia specjalnych obszarów ochrony popularnie zwanych Naturą 2000 (Tab. 1).

Pięć gatunków polskich nasięźrzałowców zostało ujętych w Polskiej Czerwonej Księdze Roślin. Wśród nich dwa - podejrzon pojedynczy oraz p. lancetowaty - zostały uznane za wymarłe w Polsce, natomiast p. marunowy, p. rutolistny, i p. wirginijski są uznane za gatunki krytycznie zagrożone wyginięciem (Tab. 1). Mając na względzie kategorię zagrożenia p. rutolistnego, ważne jest, że dwa jego stanowiska znajdują się w Magurskim Parku Narodowym, czyli na terenie zarządzanym przez instytucję ustawowo powołaną do ochrony przyrody.



Tab.1. Lista paproci z rodziny nasięźrzałowatych występujących aktualnie, historycznie lub potencjalnie w Polsce wraz z opisem statusu ochrony, kategorii zagrożenia i innych ważnych informacji.

Nazwa polska	Nazwa naukowa	Występowanie w Polsce	Status ochrony	Kategoria zagrożenia	Uwagi
Nasięźrzał pospolity	<i>Ophioglossum vulgatum</i>	Rozpowszechniony	Ochrona ścisła- czynna	Brak	Gatunek charakterystyczny łąk trzęślicowych
Nasięźrzał azorski	<i>Ophioglossum azoricum</i>	Niepotwierdzone	Brak	Brak	Niepotwierdzone występowanie na wybrzeżu
Podęjżron księżycowy	<i>Botrychium lunaria</i>	Rozpowszechniony	Ochrona ścisła- czynna	Brak	Gatunek charakterystyczny dla muraw bliźniczkowych
Podęjżron marunowy	<i>Botrychium matricariifolium</i>	B. rzadki	Ochrona ścisła- czynna	CR- krytycznie zagrożony	
Podęjżron rutolistny	<i>Botrychium multifidum</i>	B. rzadki	Ochrona ścisła- czynna	CR- krytycznie zagrożony	Występuje w Magurskim Parku Narodowym
Podęjżron wirginijski	<i>Botrychium virginianum</i>	Kilkanaście osobników	Ochrona ścisła- czynna, bez derogacji	CR- krytycznie zagrożony	Tylko jedno stanowisko w Puszczy Augustowskiej
Podęjżron pojedynczy	<i>Botrychium simplex</i>	Prawdopodobnie wymarł	Ochrona ścisła- czynna, bez derogacji, zakaz transportu, gatunek z załącznika II dyrektywy siedliskowej (Natura 2000)	EX- wymarły	Nienotowany na stanowiskach po 1990 roku, wymarły, ale funkcjonuje w polskim porządku prawnym, jako roślina chroniona
Podęjżron lancetowaty	<i>Botrychium lanceolatum</i>	Prawdopodobnie wymarł	Brak	EX- wymarły	Jedynie stanowisko w na Hali Turbacz w Gorcach (1220 m n.p.m.), acz nie odnotowano po 2002. Uznany za wymarły. Nie funkcjonuje w polskim porządku prawnym.

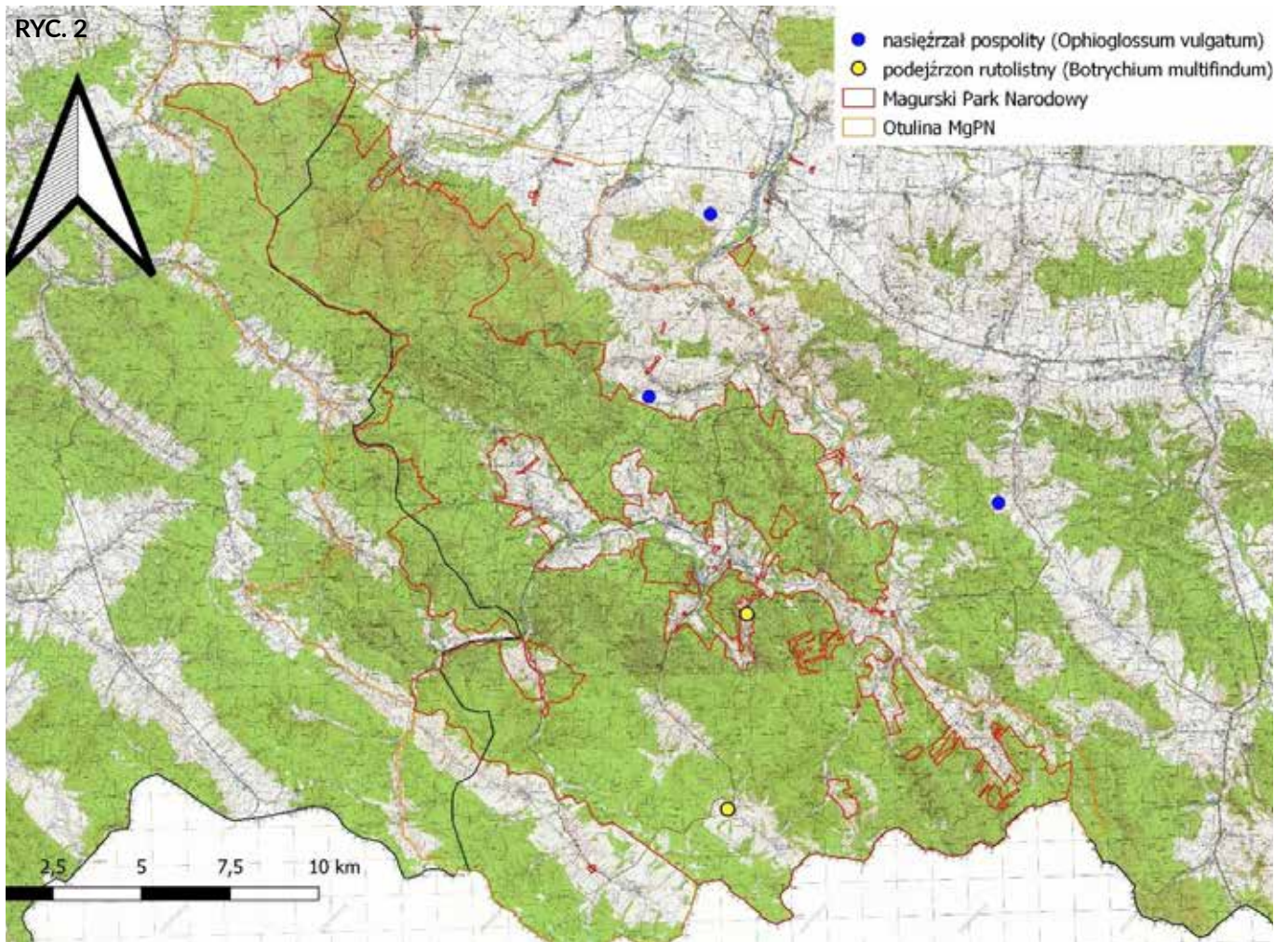
Nasięźrzałowate występujące w Polsce są roślinami związanymi przede wszystkim z łąkami (Fot. 4). Jeżeli występują w lasach, to tylko na leśnych polanach, odkrytych zboczach lub widnych miejscach słabo porośniętych drzewami. Dwa najbardziej rozpowszechnione, nasięźrzał pospolity i podęjżron księżycowy, są gatunkami charakterystycznymi dla siedlisk - nasięźrzał dla zmiennowilgotnych łąk trzęślicowych ze związku *Molinion caeruleae* (fot. 4), a podęjżron dla rzędu zespołów *Nardetalia*, czyli ubogich muraw bliźniczkowych. Aspekt ten został wykorzystany w działaniu rolno-środowiskowo-klima-

tycznym programu rozwoju obszarów wiejskich (PROW), gdzie nasięźrzał pospolity jest jednym z gatunków wskaźnikowych łąk trzęślicowych, a wszystkie gatunki podęjżrona są wskaźnikowe dla muraw. Jednym słowem - jeśli na danej łące występują któreś z tych gatunków oraz jeśli dana łąka spełni kilka innych warunków, to do łąki tej, w zależności od rozpoznanych wariantów, może przysługiwać (o ile weźmie się udział w programie potocznie nazywanym „kwiatki”) dopłata w wysokości odpowiednio 1276 zł/ha oraz 1300 zł/ha. Tak więc „kwiat paproci” może nam przynieść nie tylko miłość, ale również pieniądze.

FOT. 4



RYC. 2





Las wraca na wschodnim stoku Wysokiego, fot. S. Springer

Drzewa lubią Polskę

Sławomir Springer, Zespół ds. Edukacji

W warunkach geograficzno-klimatycznych naszego kraju (i większej części Europy) naturalną szatą roślinną (tzw. roślinnością potencjalną) są przede wszystkim lasy. W Polsce tylko w wysokich górach, a także na obszarach regularnie zalewanych przez rzeczne wezbrania, na niektórych torfowiskach i erodujących zboczach, utrzymuje się inna roślinność. W Tatrach, Beskidzie Żywieckim i w Karkonoszach, tam, gdzie las nie jest w stanie się wytworzyć, rośnie kosodrzewina i karłowate drzewa. W Bieszczadach nad karłowatymi bukami siedliska ma olcha zielona. Na torfowiskach rosną mchy, turzyce i trochę „roślin kwiatowych”, a na erodujących zboczach rośliny pionierskie i odporne na gorące warunki. Na tych siedliskach niektóre drzewa próbują żyć, ale szybko zamierają lub osuwają się, przegrywają konkurencję. Jeśliby wyjąć wpływ człowieka, to ponad 90% powierzchni kraju porastałyby las. Również obecnie, gdy człowiek zaprzestanie użytkowania ziemi, to błyskawicznie zaczną wkraczać krzewy i drzewa. W końcu, po kilkudziesięciu, najdalej 100 latach, las powróci na tereny zajmowane przez tysiące lat licząc od ostatniego zlodowacenia, po którym

nastąpiło ocieplenie klimatu. Pierwszy las będzie zdominowany przez drzewa i krzewy rozsiewane przez wiatr, ptaki i gryzonie. Skład gatunkowy będzie zależny od tego, jakie gatunki rosną w pobliżu. Z czasem, w wyniku złożonych procesów ekologicznych, struktura gatunkowa i ilościowa drzew będzie już inna, bardziej zbliżona do docelowej dla istniejących warunków. Dalej, jeśli warunki będą się zmieniać, na przykład nastąpi ocieplenie klimatu, zmieni się chemizm gleby itp., to pewne gatunki zmniejszą swój udział lub zanikną z korzyścią dla innych. W Polsce na różnych siedliskach rośnie ponad 40 rodzimych gatunków drzew, przy czym wiele gatunków cechuje się dużą ekspansywnością i szybko może zdominować inne tworząc trzon lasu. Inne nie zbudują lasu w sąsiedztwie tych pierwszych i będą stanowić domieszkę, chyba że doświadczalnie usuwać będziemy gatunki lasotwórcze i wyhodujemy sobie np. las klonów polnych, las głogowy lub jarzębinowy. Lesistość Polski jest obecnie ponad 3 razy mniejsza niż potencjalna i wynosi niecałe 30% powierzchni kraju.

Dlaczego drzewa?

Bo rosną najwyższe, a klimat im sprzyja. W naszym regionie Ziemi część roku, w której jest jednocześnie ciepło i nie brakuje wody, jest dostatecznie długa by drzewa, ścigając się z niskimi roślinami, zdążyły przyrosnąć na wysokość, zdrewnieć (usztywnić pędy i łodygi) i jeszcze wydać nasiona. Drzewa nie rosną tylko tam, gdzie jest deficyt lub nadmiar ciepła i wody. Oczywiście wymagają też odpowiedniego podłoża, w którym mogą się zakorzenić i w którym będzie woda, stąd nie mają szans w litej skale, ale mają już w rumoszu skalnym, w zakamarkach którego bywa woda i uboga warstwa gleby.

Warto dodać, jeśli chodzi o glebę, że nie byłoby jej, gdyby nie rośliny i inne organizmy żywe bez udziału których na całej planecie istniałyby tylko pokłady rozkruszonych erozją wietrzną, wodną i termiczną skał. Dopiero zmieszanie drobin skalnego podłoża z materią organiczną (procesy glebotwórcze) przez organizmy glebowe powoduje powstanie gleby. Szczątki roślin, zwierząt, grzybów, procesy i produkty przemiany materii tychże, woda, energia i drobiny skały macierzystej - wszystko to razem wzięte daje glebę, a ta jest podstawą życia na łąkach, w tym życia człowieka. Warto sobie to uświadomić - gleba - lub potocznie - ziemia, nie istniała zawsze. Jest ona wynikiem milionów lat istnienia życia na łąkach - pierwsze prymitywne rośliny pojawiły się na łąkach dopiero ok. 470 milionów lat temu, wcześniej na łąkach nie było życia, z wyjątkiem drobnoustrojów żyjących nad brzegami mórz i oceanów. Glebę wyprodukowały rośliny, grzyby, zwierzęta i mikroorganizmy.

Natomiast wyjątkowa intensywnym użytkowaniem gleba na powrót staje się hałdą drobin skalnych bez żadnego życia, wówczas ludzie stosują nawozy, by rośliny uprawne mogły rosnąć. O tym jak wielka jest zdolność drzew do rozprzestrzeniania się można łatwo się przekonać, wystarczy tylko dobrze się rozejrzeć. W żywopłotach, na miedzach pól, obrzeżach ogrodów, sadów, na poboczach dróg, w spękaniach betonu, na ścianach i dachach nieużywanych budynków, wreszcie na wspomnianych, nieużytkowanych polach i łąkach i oczywiście w runie leśnym - wszędzie tam można znaleźć małe drzewka. Niektóre z nich przez wiele lat przycinane kosiarkami beznadziejnie prą w górę, innym udaje się wyrosnąć na tyle wysoko, że człowiek koszący zastanowi się nad wycięciem, ewentualnie nawet przesadzi. Nie brakuje też miejsc wokół nas, gdzie drzewa mogą rosnąć przez kilkadziesiąt i więcej lat oceniając teren również dla ludzi, utrzymując wilgoć w otoczeniu i dając schronienie i pokarm zwierzętom.

Znajdź i zaopiekuj się!

Małe drzewka rosnące tam, gdzie nasionko popadnie, są doskonałym materiałem do przesadzenia w wybrane przez nas miejsce. Skoro wyrosło samodzielnie z nasienia i żyje już kilka albo kilkanaście lat (np. było przycinane lub zgryzane przez zwierzęta) to znaczy, że najgorsze już ma za sobą i dobrze rokuje. Wystarczy tylko poczekać do jesieni lub wiosny, starannie wykopać, najlepiej z dużą bryłą ziemi, by nie uszkodzić korzeni i w końcu posadzić w docelowe miejsce, obficie podlać wodą i dogłądać, satysfakcja z corocznych przyrostów gwarantowana!



Sosny, świerki, brzozy i czarny bez na ruinach w Rezerwacie Źródłiska Jasiołki, fot. S. Springer

Do poczytania - „Pieśń Ziemi. Rdzenna mądrość, wiedza naukowa i lekcje płynące z natury”

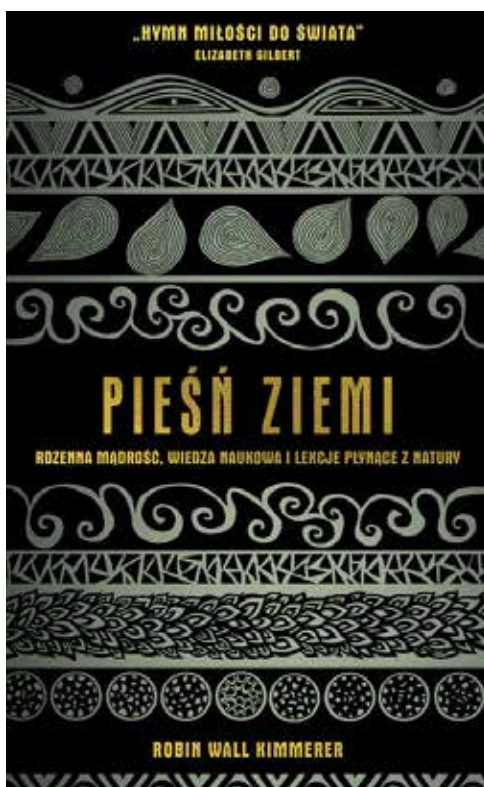
Małgorzata Pichura,
Zespół ds. Edukacji MPN

„Na polu wysokiej trawy, której wiatr jest jedynym towarzyszem, rozbrzmiewa język przekraczający granicę między podejściem naukowym a tradycyjnym, między twardymi danymi a modlitwą.” (fragment książki)

„Pieśń Ziemi” autorstwa Robin Wall Kimmerer, profesor botaniki i członkini plemienia Potawatomi, tchnie spokojem i mądrością osoby, która jest mocno ugruntowana w tradycji i ma głęboki, bliski kontakt z naturą. W książce przeplatają się historie roślin i rdzennych Amerykanów, w których obie strony są równoprawnymi bohaterami i obie strony korzystają na wzajemnych relacjach. U podstawy szacunku jakim Indianie darzyli, i wciąż darzą, rośliny, leży opowieść o Skywoman, pierwszej kobiecie na Ziemi. Nie została ona, jak biblijna Ewa, wygnana z raju i nie musiała „czynić sobie ziemi poddaną”. Przyleciała z nieba, zwierzęta uratowały ją i obda-

odpowiedzialności i troski.

W jednym z rozdziałów poznajemy historię rodziny wyplatającej tradycyjne, jesionowe kosze. Nie wycinają oni każdego drzewa, które posiada odpowiednie parametry. Najpierw proszą drzewo o zgodę. Jeśli drzewo lub jego otoczenie da im sygnał, że takiej zgody nie otrzymali, rezygnują. Jeśli drzewo „nie ma nic przeciwko” wycinają je uważnie, tak by nie naruszyć przyrody dookoła. Następnie odmawiają modlitwę i składają mu ofiarę. Ktoś mógłby powiedzieć, że to głupie i niepotrzebne, przecież drzewo zostało wycięte, po co mu wysypane na ziemię liście tytoniu albo podziękowanie? Próbuję sobie wyobrazić, jak wyglądałoby to na naszym lokalnym gruncie, np. gdy w okolicznych miejscowościach pod koniec zimy wycinane są na brzegach lasów tarnie do tężni. Albo podczas przebudowy drzewostanów w naszym Parku Narodowym. Czy sezon-



rzyły troską, a ona odwdzieczyła się, siejąc nasiona życiodajnych roślin. Właśnie tę głęboką wdzięczność autorka uznaje za lekarstwo, którym można uzdrowić relację ludzi i natury. Taki sposób myślenia o świecie pozwala zmienić poczucie wyższości lub winy, związane z przynależnością do gatunku ludzkiego, w poczucie

wi pracownicy, pilarze, leśniczowie potrafią spojrzeć na drzewo z szacunkiem i wdzięcznością? I czy my, robiąc zakupy w popularnym dyskoncie spożywczym, potrafimy odczuwać wdzięczność za dary, jakimi obdarzyły nas słońce i ziemia? Wiosna to dobry czas, by zwrócić się ku ziemi i naturze, a ta książka może nam w tym pomóc.

Przyroda mniej znana

Wełna na młacie

Sławomir Springer,
Zespół ds. Edukacji

Pod koniec wiosny i na początku lata na bardzo mokrych łąkach, często nazywanych młakami, widzimy roślinę, która wygląda jakby ktoś potykał na łąkach kawałki wełny albo waty cukrowej. Wełnianka - jak zgrabnie i łagodnie się nazywa, tak też wygląda. Roślina ta może osiągać metr wysokości, choć zwykle jest to dużo mniej. Liście ma długie, cienkie i zastrzone, kładące się nad powierzchnią, niekiedy tworzące łany. Najbardziej charakterystyczną cechą wełnianek jest ich owocostan, w którym malutkie - 1-3 milimetrowej długości orzeszki zaopatrzone są w długie na kilka centymetrów, białe, wełniste włoski, wspólnie tworzące pęk.

wełnianka, umieszczona jest w rzędzie wiechli-
nowców, tak jak trawy, ale bliżej niż z trawami,
ciborowate są spokrewnione z sitami, czyli po-
dobnymi do szczypiorku roślinami występujący-
mi np. na mokrych pastwiskach i łąkach.

Wełnianki kwitną w kwietniu - maju, a białe
włoski tworzą się podczas owocowania, czyli
wytwarzania i dojrzewania orzeszków. Orzesz-
ki wraz z włoskami mogą utrzymywać się na
roślinie jeszcze kilka miesięcy po dojrzewaniu.
Wełnianki nie mają zastosowania kulinarnego,
dla człowieka mają jedynie znaczenie deko-
racyjne - pięknie zdobią siedliska, na których
występują, wykorzystywane są też w suchych

Wełnianka szerokolistna, J. Sochacki



Dzięki nim orzeszek, oderwany od rośliny przez wiatr, może pokonać duże odległości i trafić na płat odpowiedniego siedliska. W Beskidzie Niskim rosną 2 gatunki wełnianki, wąskolistna (*Eriophorum angustifolium*) oraz szerokolistna (*Eriophorum latifolium*), natomiast w kraju spotkamy jeszcze rzadszą wełniankę pochwowatą i najrzadszą wełniankę delikatną. Wełnianki spotykane są w całej Polsce w odpowiednich siedliskach w zależności od gatunku, bardzo często na torfowiskach. Rosną od wybrzeża Bałtyku po piętro kosodrzewiny w wysokich górach. W systematyce roślin rodzina ciborowate (dawniej turzycowate), do której należy rodzaj

bukietach kwiatowych. Jak każdy element przyrody są w jakimś stopniu powiązane z innymi gatunkami roślin zwierząt i grzybów. Wełnianka szerokolistna, na przykład, jest pożywieniem dla larw chronionego motyla strzępotka soplaczka, a wąskolistna dla motyla *Celaena haworthii*, który nie posiada polskiej nazwy. Beskidzkie gatunki wełnianek nie są na razie zagrożone działaniami człowieka, jednak liczba ich stanowisk spada w związku z osuszaniem i niszczeniem młak. Nie niszczy młak, bo stracimy piękne wełnianki, a wraz z nimi motyle, rośliny młakowe i wiele małych zwierząt które nie doczekały się jeszcze nawet polskich nazw...

Młody Przyrodnik

Ewa Wygonik, Małgorzata Pichura, Zespół ds. Edukacji

Młody Przyrodniku! Do rozwiązania poniższych zadań potrzebna jest znajomość treści MAGURY. Przeczytaj teksty o węzach Magurskiego Parku Narodowego oraz o kwiecie paproci, by podjąć to wyzwanie. Powodzenia!

1. Na obrazku widzisz trzy węże, dopasuj nazwy i pokoloruj jednego z nich: żmija, zaskroniec, gniewosz

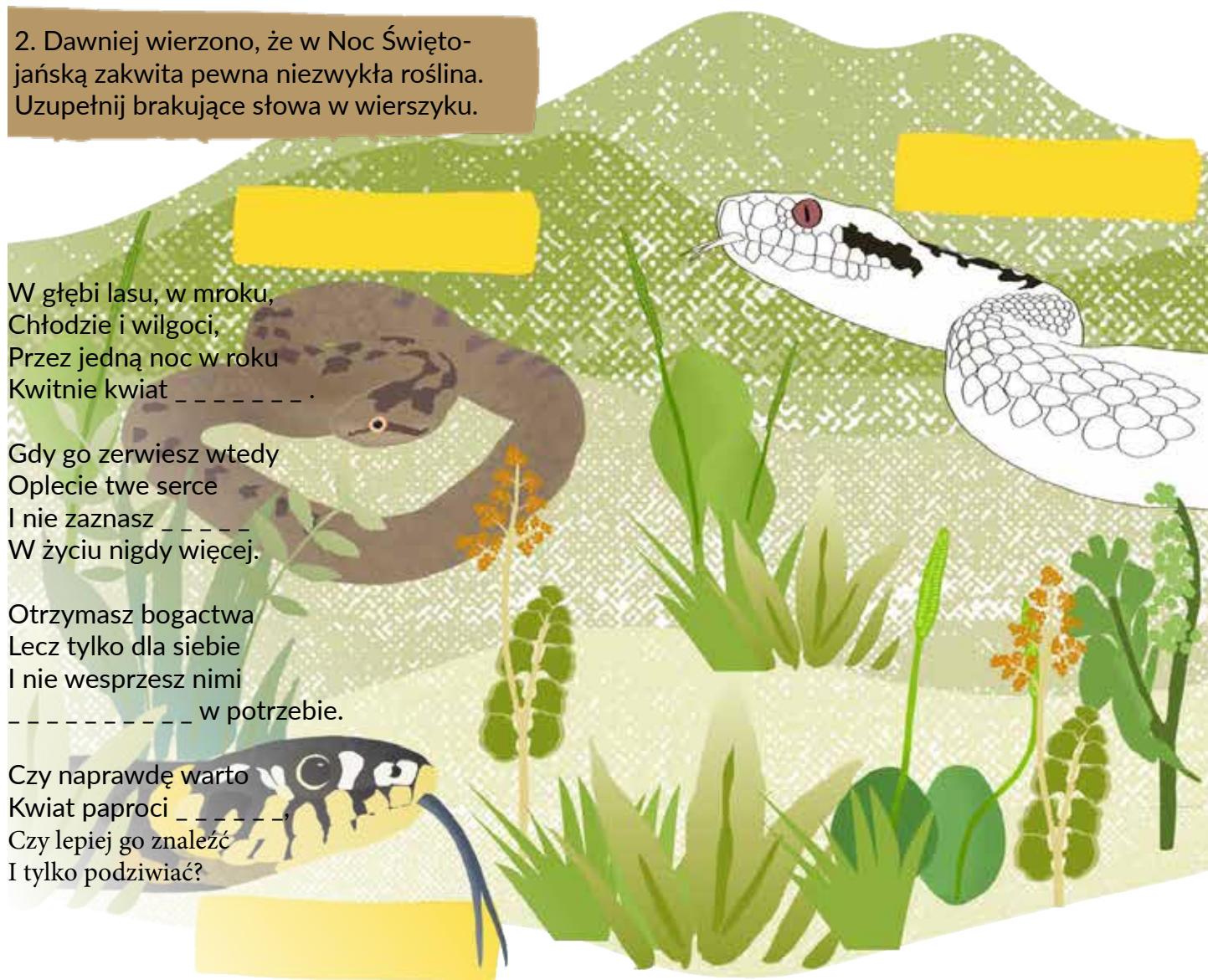
2. Dawniej wierzono, że w Noc Świętojańską zakwita pewna niezwykła roślina. Uzupełnij brakujące słowa w wierszyku.

W głębi lasu, w mroku,
Chłodzie i wilgoci,
Przez jedną noc w roku
Kwitnie kwiat _____.

Gdy go zerwiesz wtędy
Oplecie twe serce
I nie zaznasz _____
W życiu nigdy więcej.

Otrzymasz bogactwa
Lecz tylko dla siebie
I nie wesprzesz nimi
_____ w potrzebie.

Czy naprawdę warto
Kwiat paproci _____,
Czy lepiej go znaleźć
I tylko podziwiać?



Dofinansowano ze środków
Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej



Fundusze Europejskie
Infrastruktura i Środowisko

Unia Europejska
Fundusz Spójności

